

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Władysław Jan Polka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłką osobną, nie we wspólnych paczkach; dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pesów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 5 cezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 583

Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil

Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 5\$400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza — Kubiśa. W kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto). W kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

Marsz 12.000 bezrobotnych na Waszyngton

Pisma północno amerykańskie donoszą szeroko o niezwykłym marszu na Waszyngton zorganizowanym przez 12.000 bezrobotnych za przewodnictwem księdza katolickiego proboszcza Jamesa Coxa. Ołbrzymi ten zastęp robotników bez pracy przybył do stolicy Stanów Zjednoczonych, aby zwrócić uwagę kongresu oraz prezydenta na nędzę bezrobotnych i konieczność przyjęcia im z pomocą natychmiast.

Wielka ta armia bezrobotnych wyruszyła z Pittsburga w 3 etapach samochodami towarowymi, przybyła do Waszyngtonu w środę wieczorem. Podczas przejazdu zmarło 2 ludzi. Nie-szczęśliwych jak mogli tak umieścić w pustych składach, zniszczonych kościołach i w opuszczonym hotelu. Towarzystwa i związki opieki społecznej przy pomocy ruchomych kuchni wy-pożyczonych przez wojsko, przez połowę pierwszej nocy gotowały gorącą strawę dla nie-spodziewanych przybyszów, rano zaś zorganizowały rozdzielanie kawy gorącej w różnych kantinach zaimprovizowanych w całym mieście, co trwało prawie 3 godziny. Przypomnieć jednak trzeba, że już podczas pochodu „zdychających z głodu”, zorganizowanego przez komunistów w grudniu, policja przedsięwzięła w Waszyngtonie specjalne zarządzenie, a mianowicie ustawiła na stopniach, prowadzących do Kapitolu, siedziby kongresu, kar-taczownice, które do dziś dnia tam stoją. Ale tym razem za-pewne z powodu charakteru duchownego przywódcy bez-robotnych, władze darzą ich większymi względami.

Ksiądz Cox i kilku towarzy-szających mu przywódców uda-ło się nazajutrz zrana do se-natorów stanu Pensylwanja, których prosili o złożenie kon-gresowi petycji, wyrażającej cel tej peregrynacji bezrobotnych Amerykanów do swojej stolicy. W odezwie tej między inne-mi pisał on: „Podczas gdy olbrzymie bogactwa Stanów Zjednoczonych gromadzone są w rękach małej liczby ludzi, 11 milionów mężo-żyn i kobiet składa tym władcom pracy swój pot, tudzież zasoby swoich móz-gów. Ale nadaremnie! Dzieci ich niedostatecznie odżywiane, często bez obuwia i bez ubra-nia w ciągu zimy padają ofia-rami chorób... Petycja żąda przede wszystkim asygnowa-nia 5 miliardów dolarów, celem stworzenia warunków pracy, jakoto: budowa dróg, mostów, bulwarów nadmorskich, szpi-tali i t. p.; następnie zaliczenia przez rząd Związkowy poszcze-gólnym Stanom i radom miej-

skim wszystkich funduszków niezbędnych, aby niezwłocznie można było przyjść z pomocą nędzy, najbardziej dającej się we znaki, tudzież udzielić po-życzek rolnikom.

Odezwa w końcu żąda pod-wyższenia podatku od boga-czy, aby można było podol-ać tym wydatkom. Liczna de-legacja bezrobotnych, w któ-rej znajdowali się byli kombi-tanci wielkiej wojny w mundu-rach niosące sztandary amery-kańskie i poprzedzana orkie-strami grającymi marsze woj-skowe, udała się następnie do Białego Domu.

Prezydent Hoover przyjął księdza Coxa, który doręczył mu taką samą petycję, jaką zaadresowano do kongresu. Prezydent przyjął delegata bez-robotnych nader sympatycznie i odpowiedział, że rząd daleki

od obojętności na losy bez-robotnych robi już co tylko jest w jego mocy, aby popierać i jednoczyć wysiłki instytucji opieki publicznej, prywatnej, tudzież rządów poszczególnych Stanów. Bezrobotni przyjęli z uznaniem oznaki życzliwości, jakich im nie szczędzono, za-równo jak i ich leaderom. Ale czegoż oni mogą oczekiwać z punktu widzenia praktycznego?

Najście pokojowe Waszyngto-nu przez armję księdza Coxa wskazuje w każdym razie, że wielkie zagadnienie bezrobocia w Stanach Zjednoczonych przy-biera rozmiary i formy, mogą-ce okazać się nader niebez-piecznymi. Tysiące bezrobot-nych, którzy przybyli do Wa-szyngtonu z księdzem Coxem, po spełnieniu swojej misji uda-ły się w drogę powrotną. Do-wiedziawszy się o tam, sekre-tarz stanu do spraw finanso-wych, p. Andrew Mellon, jak wiadomo stynny milioner, za-opatrzył wszystkich zatrzyma-nych w drodze w bilety kole-jowe własnym kosztem i tym sposobem mogli oni także po-wrócić do domów.

PRZEZ CAŁY TYDZIEŃ żywcem pogrzebani

Na Śląsku niemieckim w ko-palni węgla zwanej Karsten Centrum pod Bytomiem osu-nęła się ziemia i zasypała szyb, a w nim 14-tu górników. Zie-mia obsuwała się dalej i nie było nadziei uratowania zasy-panych. Dopiero po 7-u dniach pracy drużyna ratownicza u-szyślała miarowe uderzenia ki-lofami i po 5-u godzinach dotar-ła do bocznego korytarza, skąd stukał zasypany Paweł Kulpok, Polak. Był on przytomny i wskazał, gdzie szukać innych. Zanimiono go do szpitala, a oczekujący tłum witał go z ra-dością. Dano mu szklankę mle-

ka, a on zapytał: — Jaki ma-ły dzień, proszę pana? — Nie-dziela 10-go stycznia. — No, to dziś są moje urodziny. Ty-dzień siedziałem zasypany w w kopalni. — Kulpok jest bar-dzo osłabiony z głodu, ale kar-mię go potroszku co 6 godzi-ny. Według wskazówek Kulpo-ka wkrótce odnaleziono jeszcze trzech górników, prawie nie-przytomnych, a w kilka godzin zasypanych. Górniczy z głodu pożądali wszystkie okruszki z kieszeni, a ze ścian zlizywali krople wilgoci, aby ugasić pragnienie.

WIADOMOŚCI Z POLSKI I O POLSCE

GÓRNY ŚLĄSK ZWALCZA BEZROBOCIE

Polska, a w tym wypadku w szczególności polski Śląsk Górny daje dobry przykład in-nym, w jaki sposób można sku-tecznie zwalczać przynależą-cą dzisiaj ludzkość depresję ekonomiczną. Rząd polski opar-cował plan tej walki z depresją, ale pierwszym jest sejm górno-śląski, który plan ten na mo-cy uchwały sejmowej wprowa-dza w życie.

Zwłaszcza przemysłowy Śląsk Górny silnie ostatnio odczuł depresję. Wobec cofnięcia przez rząd Sowieków poczynionych w stalowniach górnośląskich zamówień, gdyż Sowiety nie mają czym płacić i wobec za-stoju budowlanego w Polsce, przemysł stalowy na Śląsku znacznie ucierpiał, a wraz z nim ucierpiał wszystkie pokrewne mu gałęzie. Aby złemu zara-dzić, sejm śląski postanowił:

Wprowadzić aż do odwołania pięciodniowy, zamiast dotych-czas sześciodniowego tygodnia pracy.

Usunąć z zajęć wszystkie ko-biety zamężnych, które nie utrzymują domu, a opróżnione przez nie miejsca dać bezrobotnym mężo-żynom.

Znieść wszystkie prace po-nadczas, aby tam dać możność uzyskania zajęcia niemającym pracy.

Jedynie tylko usunięcie ko-biet zamężnych, które pracu-ją dla przyjemności, lub dla zwiększenia swego budżetu do-mowego poza zarobkiem pra-cujących ich mężów, da za-trudnienie dziesięciu tysiącom bezrobotnych na Górnym Ślą-sku. Inne zarządzenia także umożliwią pracę tysiącom bez-robotnych. W ten sposób Śląsk

Górny zmniejszy u siebie bez-roboocie do minimum. Nie ule-ga wątpliwości, że za wzorem Śląska Górnego pójdzie i sejm

„LILIPUT” ZAGUBIŁ NA PLACU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO DROGĘ DO... WARSZAWY

Z Warszawy donoszą, że onegdaj rankiem uwagę poste-runkowego, pełniącego służbę na rogu ulicy Królewskiej i pla-cu Małachowskiego, zwróciło zbiegowisko na środku placu Piłsudskiego.

Policjant z trudem przedostał się do środka tłumy, otaczają-cego człowieka, którego ledwie było widać nad ziemią.

Elegancko ubrany, minjatu-rowy dżentelman, wzrostu oko-ło 90 cm. żywo gestykował i wy-wiał trzymanym w ręku kompasem. Mówił coś w języ-ku angielskim.

Na szczęście policjant rozu-miał język angielski.

Minjaturowy człowieczek skar-żył się na... porządku warszaw-skie.

Okazało się, że był to master Walter, „gwiazdor” trupy lili-

warszawski i w całej Polsce wprowadzone zostaną podobne zarządzenia celem ostatecz-nego opadanowania bezrobocia.

putów, popisujących się w cyrku Staniewskich. Walter wybrał się na przechadzkę po War-szawie i — doszedłszy do placu Piłsudskiego — stracił orjen-tację. Nawet kompas nie mu nie pomógł! — tłumaczył się rozszalony „liliput”.

„To pole jest tak wielkie, że zupełnie straciłem kierunek. Musicie tu koniecznie ustawić strzałki, wskazujące drogę do Warszawy!”

A gdy policjant wytłumaczył mu, że znajduje się właśnie w samym sercu naszej stolicy, człowieczek nie mógł wyjść z podziwu i — ku uciesze zebranych — fotografował plac, pu-bliczność i policjanta. Aby u-latwić mr. Walterowi ostateczne wyjście z kłopotliwej sytuacji, policjant doprowadził go do najbliższej taksówki.

„BABCIO, JA CIĘ SPAŁĘ!”

Z Tarnopola donoszą: W ostatni dzień ruskich świąt Bo-żego Narodzenia, zdarzył się w Tarnopolu budzący grozę wypadek. Stróż kamienicy przy ulicy Tarnowskiego, wychodząc do cerkwi, zamknął w mieszkaniu suterenowym kilkuletniego synka. Oprócz dziecka, pozostała w mieszkaniu starszuszka babka, sparaliżowana, leżąca stałe w łóżku. Zwyczajem ru-skim, na podłodze był rozścielo-ny tak zwany „diduch”, to jest omiot świeżej słomy, któ-ry leży przez okres świąteczny.

Po wyjściu rodziców, chło-pczyk oświadczył sparaliżowa-

nej babce: „Babcio, ja cię spałę. Wyjawszy z pieca palącą się drzazgę, małeć przytknął ją do leżącej na podłodze słomy. Kle-by dymu, wydobywające się przez szczeliny okna sutereno-wego, zauważył jeden z prze-chodniów na tej ulicy. Wy-biwszy okno, skoczył do wne-trza i wyłowił dziecko już duszące się od dymu w kącie suterenu, poczem po wywa-łeniu drzwi, wyniesiono gożnie poparzoną starszuską, która w parę godzin później zmarła w szpitalu.

Ogień ugasila zawezwana straż pożarna.

Z Brazylii

UMOWY O HERWA MATTE ZERWANE, A ZANOSI SIĘ NA BOJKOT KAWY W ARGENTYNIE

Długie konferencje brazylij-skich kupców herwa matte z przedstawicielami rządu argen-tyńskiego nie dały żadnego korzystnego wyniku dla bra-zylijskiej herwa matty.

Co więcej, w Argentynie po-stawał myśl, Argierana usi-lnie i propagowana przez liczne organizacje argentyńskie, aby zmniejszyć zapotrzebo-wanie i użycie brazylijskiej ka-wy, a nawet by zupełnie ją wyprzeć, zastępując ją chilijską herwą, mieszaną z palonemi ziarnami, podobnymi do kawy.

Paraná

Dziesięć fabryk aut. gum i motorów samochodowych ma powstać w Paraná.

Z Rio de Janeiro donoszą, że Szef Tymczasowego Rządu otrzymał dwie propozycje od wielkich zagranicznych firm przemysłowych na rozbudowę w Brazylii różnych fabryk.

Pierwsza propozycja, pocho-dząca od Stanów Zjednoczo-

nym nie odpowiada interesom Brazylii.

Natomiast druga propo-zycja okazuje się korzystną za-ofiarowaną przez wielką wło-ską firmę samochodową „Fiat”, która proponuje zainstalowa-nie w Brazylii licznych fabryk samochodów, pneumatyków, motorów dla samolotów i ma-teriałów wojennych.

Firma „Fiat” żąda tylko od Rządu, by przyznał jej prawo pierwszeństwa przy swych za-kupach.

Jeżeli chodzi o wybór miej-sca na przyszłe fabryki „Fiat’a”, technicy stwierdzają, że naj-lepsze warunki ofiaruje Stan Paraná.

NAPAD NA POBORCĘ W REBOUCAS

W miejscowości Antonio Re-bouças jacyś bandyci napadli na stanowego kolektora p. Ge-mimano Guimaraes w chwili, gdy zdażał na stację, aby od-wieść zebrane pieniądze w sumie przeszło 4 kontów. Ban-dyci silnym uderzeniem w głó-wę ogłuszyli napadniętego, za-brali teczkę z pieniędzmi i u-ciekli.

POŻAR W PONTA GROSSA W ubiegły wtorek w Ponta

Grossa wybuchł pożar w domu syryjczyka, José Elias'a. Pożar zauważono, gdy drewniany dom objęty był kompletnie płomieniami. W domu nie było nikogo, cała bowiem rodzina Elias'a wybrała się na ostatki do Kurytyby. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie elektryczne.

Z SÃO JOÃO DE TRIUMPHO. W kolonii polskiej São João de Triumpho odbyło się dnia 3-go stycznia b. r. walne zebranie Towarzystwa „Rolnik”.

Na zebranie przybyli niemal wszyscy członkowie; brakło tylko dwu czy trzech „mądrali”, którzy obojętni są na sprawy oświatowe i towarzyskie.

Na walnym zebraniu, między innymi, dokonano wyboru nowego zarządu Towarzystwa, który przedstawia się następująco: prezes — p. A. Jakubowski; wiceprezes — p. J. Gordia; I sekretarz — p. J. Szkóły; II sekretarz — p. W. Czaja; Kasjer — p. B. Bagdzinski; I bibliotekarz — p. W. Krysiak; II bibliotekarz — p. S. Stempniak; Rewizorzy: pp. J. Olejnik Strusiński, B. Lewandowski, i L. Kieras.

Gospodarz lokalu zebrania: p. A. Gralak. Towarzystwo ma dotąd 348\$300 gotówki w kasie.

Niniejszem zawiadamiamy, że od początku miesiąca lutego Wielebne Siostry Rodziny Marii otworzyły szkołę wraz z internatem dla dziewcząt w naszej kolonii.

Za Zarząd
Jan Szkóły, Sekretarz.

KURYTYBA

NOWI DYREKTORZY GIMNAZJUM I SZKOŁY NORMALNEJ.

Interwento p. Manoel Ribas zamianował dyrektorem Gimnazjum Parańskiego Dr. Guido Straube, a Dr. Carlos'a Araújo Brito Pereira dyrektorem Szkoły Normalnej.

PRZYJAZD GENERAŁA MAURICIO CARDOSO.

Na statku „Baependy” znajduje się w podróży z Rio do Parany generał Mauricio José Cardoso, komendant 5-tego Okręgu Wojskowego.

PODŁOŻYŁ OGIEŃ POD DOM I POSZEDŁ NA BAL.

W ubiegły wtorek wieczorem Straż Ogniowa została zaalarmowana.

BURMISTRZ SALAMANKI

WPĘDZONY WRAZ Z ŁAWNIKAMI DO RZĘKI TORMES

W miastach hiszpańskich wybuchły nowe zamieszki. Strajk w Bilbao trwa w dalszym ciągu. W Gualata stoją wszystkie fabryki. W Huelva odbyły się burliwe manifestacje, pryncem tłum wznosił barykady i przez cztery godziny walczył z policją. Są zabici i ranni.

Salamanka była widownią niezwykłych zajęć. Bezrobotni, zgromadziwszy się przed magistratem, zażądali od burmistrza, by odbył konferencję z ich delegatami. Ponieważ burmistrz odmówił, manifestanci przypuścili szturm do gmachu, w którym odbywało się posiedzenie rady miejskiej.

Burmistrz, ławnicy i radni zostali usunięci z magistratu przez bezrobotnych a następnie wyrzuceni z miasta.

Do Salamanki wysłano z Valladolid oddziały wojskowe, które objęły czuwanie nad porządkiem. Prawdopodobnie na miejscu wypędzonego burmistrza będzie wyznaczony komisarz rządowy. Narazie władzę sprawuje komendant garnizonu.

Dzienniki madryckie, opisując zajścia w Salamance, twierdzą, iż jest to robota komunistów.

letni kawaler usiłował pozabawić się życia, pijąc 90 procentowy alkoholi dystylowany; powodem takiego kroku była bezna, zleżna miłość do niejkiej Rosini Ma-oedo.

Drugi wypadek miał miejsce na alameda D. Julia da Costa. Niejaka Leonora Martins 37-letnia wdówka zakochała się w jakimś „Bombetro” a że nie mogła zdobyć wzajemności, uciekła się do kreoliny, której napila się, ażeby pozabawić się życia.

Trzeci wypadek wydarzył się na Bacacheri, niejaka Valdemira Veiga dos Santos 19-letnia mężatka, z niewyjaśnionych przyczyn, postanowiła umrzeć i w tym celu napila się kerozyny.

Telegramy

— W styczniu obecnego roku wyjechało z Polski 410 emigrantów do Brazylii i innych krajów Ameryki Południowej.

— Z Rzymu donoszą, że dyktator Włoch, Benito Mussolini złożył wizytę Ojcu Św. Piusowi XI.

— Samoloty japońskie bombardują miasto Changaj; w walce zginęło 500 osób.

— W Hamburgu tłum zdemolował gmach konsulat japońskiego.

— W Rumunii panują nadzwyczajne ostre mrozy.

— W Bukareszcie pożar zniszczył 40 domów.

Oświata

Aven. Dr. Jayme Reis 588; C. P. 155, Curitiba — Paraná
ma zawsze na składzie PODRĘCZNIKI I PRZYBORY SZKOLNE
a nadto wielki wybór książek do czytania, naukowych, powieści-
wych, rolniczych, lekarskich i t. p.

SPECJALNIE POLECAMY WYDAWNICTWA „OŚWIATY”.

Słownik Portugalsko-Polski, opracowany przez Ks. Józefa Górąla, tom I. 700 stron, dobrze oprawny, cena 2\$000.

Słownik Polsko-Portugalski, opracowany przez Ks. Józefa Górąla, tom II. 800 stron, dobrze oprawny, z uwzględnieniem nowej pisowni, opracowany przez Ks. J. Górąla, II wydanie powiększone, cena 3\$000.

Rozmówki Polsko-Portugalskie, opracował Ks. J. Górąla, dla szkół polskich w Brazylii, Katedry Religii Katolickiej.

II. wydane. Cena 1\$700 i 1\$500.

Od Redakcji

Kto jeszcze nie nabył Kalendarza „Ludu” na rok 1932 niech czempredzej go zamówi u agentów „Ludu” w każdej większej kolonii polskiej, lub też w Redakcji „Ludu” C. P. 155, Curitiba, posyłając równocześnie 2\$500 za kalendarz i \$500 na przesyłkę.

Odpowiedź Redakcji
ZARZĄDOWI KLUBU SPORTOWY ATLETYKI POLSKIEJ W SÃO PAULO

Nadesłanego „Protestu” w sprawie artykułu p. Franciszka Szymańskiego nie ogłosimy z tej przyczyny, że nie jest to protest ale niesmaczne wymyślanie, a także rzeczy nie przystoju młodzieży polskiej, zgrupowanej w organizacji sportowej nie po to, aby pierwsza zabierała głos w nieporozumieniach, bolesnych i smutnych co prawda, starszych osób i apodyktycznie wydawała sądy o osobie, która nie od roku pracuje społecznie w São Paulo, lecz od wielu już lat.

Artykuł p. Szymańskiego w pierwszym rzędzie dotyczy p. J. M. H. i temu też damy możność na naszych szpaltach sprostować rzeczy mylne, któreby szkodziły jego sławie.

Porywczy „Protest” Klubu Sportowego nie tylko, że nie będzie sprostowaniem artykułu p. Szymańskiego, ale tylko zaogni nieporozumienie.

Ządanie od Redakcji odwołania rzekomych „kalumnii” zawartych w artykule p. Szymańskiego jest bezsensowne, bo to nie należy do Redakcji lecz do autora, którego nazwisko i adres podany był pod artykułem.

Następnie, Kochana Młodzieży Klubu Sportowego postawa się nawet do pogroźek, wraże nie spełnienia ich żądań!

Zapalna i zbyt pochopna jesteście Polacy się stawili.

Czwarty dzień przeznaczony był dla wiernych, obrazku wschodnio-greckiego. Aliści czelustie niebieskie rozwarły swe podwoje i z obston pochurnych lunął tak gesty a gruby deszcz, bijąc potężnie w szyby okien, że miało się wrażenie roju kul, wyrzucanych z maszyn. Wybijających złowrogi takt! Nie dali się jednak tem zestrzążyć rusini, i ława ruszyła do cerkwi, zapelniając ją szczerze. Tużaj Ks. Biskup odprawił cichą mszę św. a asystował z tronu śpiewanej, odprawionej z asystą przez Czciogodnego z O.O. Bazylianów.

Dnia następnego ruszył Dostojny Gość wraz z naszym X. prob. i X. Klem. Brauchowskiem przełoż. O.O. Bazylianów, na objazd kaplic. Okazało się, że czas wyznaczony był za krótki, gdyż zgromadziło się prawie wszędzie tyle narodu, że pracy—głównie spowiedziom—nie można było podolać, mimo, że spowiadano od rana do późnej nocy i mimo pomocy Ks. Biskupa. Dobry to znak, że ludzie się garną, że misje polskie i brazylijskie w roku ostatnim i praca księży miejscowych dużo dobrego zdziałały. Nasi rodacy witali Dostojnego Gościa w swoich kaplicach (Barstaropolskim, zwyczajem: chlebem i solą.

Droga Młodzieży; chcesz walczyć — powiadasz — o zgodę a tymczasem niewłaściwym wystąpieniem siejesz niezgodę!

ŚMIECH TO ZDROWIE

W SĄDZIE

Sędzia: Oskarżony, prawda to, żeście na waszego sąsiada powiedzieli, że on jest oszustem i złodziejem?

Oskarżony: To jest prawda, ale ja tego nie powiedziałem.

PRZY ZAKŁADANIU SPÓŁKI

Pierwszy: — Daję 10 000 milrejsów, lecz będę prezesem spółki!

Drugi: — Dam 10 000 milrejsów, jeśli obiorą mnie prezesem spółki!

Trzeci: — Pożyczę, a dam także 10 000 milrejsów, jeśli mi zagwarantujecie, że zostanie prezesem spółki!

Drobn akcjonariusze chórem: — My te same warunki stawiamy!

WZOROWY SŁUŻĄCY.

— Doktor jest w domu?

— Oczego pan sobie życzy?

— Przyszedłem w sprawie rachunku...

— Pan Doktor dziś rano udał się w daleką podróż...

— „Chciałem zapłacić...”

— „Pan Doktor co dopiero wrócił, bo spóźnił się na pociąg”

NIEMOŻLIWE!

— Panie Redaktorze, opowiadano mi, że w pańskim dzienniku nazwał mnie Pan kłamcą, złodziejem i oszustem!

— To nie możliwe!

— Nie możliwe, dlaczego?

— Dlatego, że mój dziennik nie zamieszcza żadnych rzeczy, lecz tylko nowości!

Nowość!

Nakładem Związku „Oświata” wyszła z druku bardzo dobra broszura świętego współpracownika „Ludu” p. Józefa Stańczewskiego pod tytułem „Katedra Szkoła”. Broszura ta, ze względu na świetne opracowanie, temat aktualny, staranne i wszechstronne opracowanie kwestii powinno nabyć każde towarzystwo do swych bibliotek.

Cena broszury wynosi 5\$00 a zamówić ją można w „Oświacie” Av. Jayme Reis 588, C. P. 155, Curitiba.

Kto przejeżdża lub zatrzymuje się w Iraty niech uda się do **jedyne go hotelu polskiego „Hotel Parana”** naprzeciw stacji kolejowej p. Alfredo Hollandy.

Każdy otrzyma w hotelu polskim jak najlepsze ugoszczenie i najpewniejsze informacje.

Sanguel Sanguel Sanguel!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyn lekarstwo, które po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchości.

Działania one:

1) Ogólne spotagowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.

2) Usuwanie zupełnie bólu głowy, bezsenność i nerwowość.

3) Zwalcza radykalnie przegłodzenie i podnecia chęć do życia.

4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.

Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to grupowanie potasu w pewnej części ciała.

Kalcjum rozpuszcza potas Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.

na Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Powyżej wymienione szczegóły są opinia wydana przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylii.

Co słysząc w Prudentopolis?

Z różnych stron świata, z różnych miejscowości, tak nawet najeńszczyźniejszych, że ich pod szkiełkami powiększającym nie dopatrzysz się na mapie, odzywały się głosy czytelników, głucho jedynie z Prudentopolis. A przecież „Ty Prudentopolis” z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze, między miastami naszego globu, już choćby z racji swej przedłużonej nazwy, nie wspominając nic o 4 kościołach i 2 szkołach internatach.

— Cóż więc nowego słysząc w Prudentopolis?

Można odpowiedzieć, że co godzina — to nowina; i to bez przesady, gdyż jedni się rodzą, drudzy żenią (i to na gwałt, bo karnawał krótki) inni wreszcie ustępują miejsca tym pierwszym, zaciągając się do gwardii niebieskiej. Ale, że ponoć to samo i indziej się dzieje, więc nie warto się rozpisywać nad znanymi drobiazgami. O innych wypadkach, zaszłych w ostatnich miesiącach chcę pokrótce napisać. Na pierwszy zatem plan wysuwa się wizyta biskupa. Już w poście z r. miał do nas zawiłać Najprzew. Ksiądz Biskup, ale z powodu nagłej śmierci X. proboszcza nieodżałowanej pamięci ks. Walentego Gerlnera, musiano odłożyć tę wizytę na czas dal-

szy. Dopiero pod koniec roku, za nowego X. proboszcza, mógł nas odwiedzić pierwszy pasierz naszej nowej diecezji Ponta Grossa. Przyjechał najazutem po odpuscie w kościele polskim, tj. 30 listopada w towarzystwie Ksi. wicewizytatora Bronnego z Kurytyby i X. Kani z Imbituby. Witali serdecznie swego arcybiskupa u „bram” miasta duchowieństwo obu obrządków, przedstawiciele władz. Stowarzyszenia „Dzieci Marji”, działwa szkolna i tłumy ludu, który jak ogień w Judei wychodził naprzeciw Chrystusa Pana, spragnione słów żywota, tak i tutaj wyległy procesjonalnie na spotkanie Jego wyślanika. Przy dźwiękach muzyki, wśród szpalerów drzewek, ozdobionych chorągiewkami, wprowadzono Dostojnego Arcybiskupa do Matriz (kościół brazylijski).

Przy wejściu do świątyni gromkie: „Ecce sacerdos” — ozwał się z chóru, — to X. Orszulak z zespołem swym śpiewackim witał Ks. Biskupa. Miłe ujęty tam serdecznym przyjęciem, dziękował Oczig. Gość za te szczerze wyrazy oddania i życzliwości, odnosząc je nie tyle do swojej osoby, ile raczej do Przedstawiciela Kościoła.

Pierwsze 2 dni poświęcone były pracy, i to intensywniej, w Ma-

triz. Księża, — a było ich sporo, bo aż 6 łącznie z naszymi, spowiadali i usługiwali biskupowi tak przy mszy św. (o godz. 10) jak i przy udzielaniu sakramentu bierzmowania. Ponieważ pogoda była przepiękna, więc zgromadziło się narodu moc. Miał za tem Pan Bóg chwałę; choć może nieco zbyt głośną (od dzieciaków, drących się w niebogłosy), a już specjalnie Duch Św. miał pracę niełatwą, gdyż bardzo wielu było takich, którzy w rzeczach wiary św. są analfabetami. Bierzmowania udzielał Ks. Biskup po południu o 2-giej, a że było poprzedzone i zakoficzone nader piękną a praktyczną nauką, a bierzmujących były krocie, — więc wszystko to przeciągnęło się do późnego wieczoru. Tak w jasyr boży zaciągano tysiące.

W trzecim dniu, tj. 3 grudnia, odwiedził Jego Ekscelencja kościół polski, odprawiając tamże mszę św., a po południu udzielał sakramentu bierzmowania. Świątynia polską przyozdobiono gustownie mnóstwem wieńców i żywych kwiatów, ołtarz wielki tonął w białej lilii. Niedopisana jedynie pogoda, deszcz bowiem przeszkodził uroczystemu wprowadzeniu Ks. Biskupa do przybytku pańskiego; — mimo wszy-

Ochronka

W dniu 1-go lutego b. r. została otwarta ochronka dla dzieci od lat 3-ich do 7 mieszkających na „Campo do Parana” oraz Caju. Ochronkę prowadzi pani Siedlechowiczowa. Zatem zwracamy się do Rodziców dbających o kształcenie swych dzieci, aby posyłać je do ochronki, która jest bezpłatna. Ochronka jest czynna od godz. 1 do 6 po południu.

Ochronka mieści się przy ul. Dr. Fairre Nr. 1072 (Alto da Rua 15, perto do Engenho da „heriva matie” Guimarães). Zarząd.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Aquidabam 501 Curytyba

Poszukuje się dziewczynę

do pracy domowej.

BAR RESTAURANTE
PARANA

Rua 15 de Novembro 134

Likwiduje się

nowa Maszyna do toczenia i do szlifowania wałów nie używane.

Rua Trajano Reis 170, Curytyba

Za \$5000

przesłanych do Redakcji „Ludu”, albo do Prof. Eliasza Metynowskiego, Rua Commendador Araújo 276 w Kurytybie, wysłamy 1 egz. książki tak zwanej **Formulario das Transações Mercantis**, która jest konieczną potrzebą dla każdego Kupca lub Buchaltera.

KLINIKI DENTYSTYCZNA

Kazimierz Miteczuk
Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.

Specjalność: Złote mostki i płyty kaučukowe.

Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado) CURYTYBA

AFFONSO P. ETZEL

Chirurg - Dentysta

Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.

Kons. Rez.: Rua Fl. Peixoto 655
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6 ej

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, psoriasis i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy Zylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia Konsultorium: Nad Pharmacia „Brasil”.

Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-jej do 6-jej.
Rez. Rua Commendador Araújo 970 — Telefon 424

Mala Real Ingleza



Almanzora: 20-go Lutego do Rio, Madeira, Lissabon, Leixões (via Lissabon), Vigo, Cherbourg i Southampton.

— 0 —

Do Montevideo i Buenos Aires:

H. Chieftain	28	Lutego
Arlanza	1	Marca
Deseado	4	
H. Princes	8	

— 0 —

Z Santos do Europy:

Almanzora	20	Lutego
Darzo	22	
H. Monarch	29	
Arlanza	12	Marca

— 0 —

Sprzedaje się szyfarty 3-ciej klasy do Europy: jak do Polski, Lotwy, Irlandji, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrii, Rumunji, Bessarabji.

Informacji udziela Agencja:

Cia Marte

Rua 15 de Novembro 257-261 — Caixa postal 220 — CURYTYBA

Pensjonat Atlantic

Rua Floriano Peixoto 278 sob. róg Praça Carlos Gomes nad Deposito Atlantica. Wygodne i tanie mieszkanie. Kuchnia pierwszorzędna tak krajowa jak i europejska. Dostarcza się obiady i kolacje do domów po cenach niskich. W Deposito Atlantica można dostać z tej samej kuchni obiady i kolacje. Zawsze świeży szops Atlantica.

Słynne lekarstwo
HAEMATOGEN
D-RA HOMMELA

rozpowszechnione po całym świecie już od 85 lat działa znakomicie przeciw: Anemji, Sklerozie, Suchotom, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorom kobiecym, skrofotom, astenji, i t. d.

Lekarstwo

HAEMATOGEN Dra Hommela
działa ze skutkiem

Baczność!

Wszystko po cenach znizonych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, krolewnice, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne. Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serro Azul 86-72
CURITYBA — Paraná

CASA MASCOTTE

(dawniej HELENA)

W tym to składzie: Meble nowe i używane, Naczynia Kuchenne, Szkła, Broń i Amunicja, Maszyny do Szycia „Singer” po cenach bardzo niskich. Prosimy odwiedzić nasz skład i przekonać się, że ceny naszych towarów są najniższe w mieście.
Rua Dr. Murley nr. 639

PAR PARANA

Rua 15 de Novembro 134

Telefon Nr. 964

Pierwszorzędna Restauracja w Kurytybie!

Smaczne obiady i kolacje, do tego niezrównany zawsze świeży „Chops” z Atlantyki. Różne wyroby masarskie i świetne według życzenia. Obsługa także w języku polskim. Ceny niskie.

APTEKA „TIRADENTES”

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydeł, artykułów gumowych, aulinii i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Cruzeiro Pilsen — Pomba Corôa

Znakomite Piwa Jasne

Cervejaria Cruzeiro — Telefon 495 i 751

Nowa Kolonja Polska
w SENGES

30 lotów jest do nabycia wyborowej ziemi wśród świetnie zapowiadającej się Kolonji Um. Ruy Barbosa oddalonej 8 kilometrów od stacji i miasteczka SENGES. Po cenie od 300 do 400 milrejsów za akier. Wpłata połowa ceny kupna zgóry a reszta według umowy. Zainteresowani winni zwracać się osobiście nie odkładając, gdzie każdy zobaczy jak rośnie żyto, pszenica, owsie, ryż, bawełna, kukurydza, ziemniaki, alfafa i t. d. Jechać ze Stanów południowych [do Sul] Via Ponta Grossa do Sengés a ze Stanów północnych [Norte] Via Itararé do Sengés. — Adres dla listów:

Sr. Boleslau Charko
SENGES — Paraná — Brasil



leczy reumatyzm, bóle
piersiowe, bóle zębów,
uszu, nerk, kółki
świeże rany i t. p.

Lekarstwa tego zazywa się
przez nacieranie.

Jest do nabycia we wszystkich
aptekach.

Sprzedam bardzo tanio w różnej ce-

nie D O M Y .

Informacje w Redakcji „Ludu”.

Nowo otwarty
PENSJOAT
Kuchnia Polska, wygodne pokoje,
ceny przystępne
Rua Ebano Pereira 87 róg Rua
Augusto Steinfeld.

Pijcie Kawę Tosca

COŚ WSPANIAŁEGO W JEDNEJ FILIŻANCE.

Do nabycia we wszystkich sklepach.

— 476 —

Fuchs skinął głową i twierdził, że zrobił ruch ręką, który ona pojęła i uspokoiła się natychmiast.

— Nie zasłó nie szerególnie podczas mojej nieobecności? — mówiła swobodnie.

— Nie, nie takiego, wielmożna pani! Kamilla podniosła oczy na stangretę i lokaja, ale obaj siedzieli nieruchomo na kozłach, jak przystało na dobrze wytresowanych służbę; zdawali się nie mieć ani oczu, ani uszu na to, co się działo po za ich plecami.

Kamilla nachyliła się szybkim ruchem. Fuchs zbliżył się do niej, a ona szepnęła mu do ucha:

— Przyjdź dziś wieczorem do mnie do willi! Musimy się rozmówić.

Fuchs skinął głową i odsunął się.

— Dziękuję ci, Fuchsiel! — powiedziała Kamilla głośno i kazała stangretowi ruszać.

W parę minut powóz zatrzymał się przed podjazdem pałacowym.

Kamilla udała się natychmiast do apartamentów hrabiego.

Ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedziała się od Roberta, że hrabia zamknął się w swoim gabinecie i nie kazał nikomu wpuścić do siebie.

— Mnie chyba zostanie udzielone pozwolenie wejścia — zawołała wywołując i odsunęła na bok opierającego się starego sługę.

Zastukała i hrabia, usłyszawszy głos jej, otworzył i wpuścił ją do siebie.

— Na miłość boską, Herberto, chory jesteś? — zawołała strwożona, patrząc w twarz jego bladą i ciarpiącą.

— Dobrze, że przyszedł, droga Kamillo! — powiedział Herbert powoli, poprowadził ją do sofy i usiadł obok niej. Został przy mnie, prawie że boję się samotności.

— A zamkniesz się? O, Boże, prze-rażasz mnie, Herberto! Co ci się stało? Ujęła jego ręce i poczuła, że zimne były i drżały.

— Wiesz, gdzie dziś byłem? — zapytał.

— Tak, dowiedziałam się tu; wstępowałam do pałacu, chcąc cię prosić, żebyś mi towarzyszył do stolicy.

Skinął głową i chwilę patrzył przed siebie w zamyśleniu.

Kamilla przypatrywała mu się z niepokojem.

— Siwaszną chwilę przeżyłem! —

szepnął, nie podnosząc oczu, i tak cicho że ledwie go dostrzegła. Widziałam coś okropnego, twarz!

— Twarz? — zawołała, blednąc śmiertelnie. — O Boże, co za twarz?

Zadrżał, przyjęty wspomnieniem.

Opowiadał się całym wysiłkiem woli i podniósł z sof.

— Już przeszło, daj pokój! — powiedział bezdźwięcznym głosem. — Pogrzebałem dziś ostatecznie całą przeszłość, Kamillo! Zostawmy zmarłych w spokoju! Myślmy o nas, o przyszłości, o dniu jutrzejszym!

Kamilla nie mogła tak szybko opamiętać się.

Podniosła się machinalnie i stała na przeciwko niemu milcząc, nieruchoma.

Hrabia Herbert przyciągnął nagle do siebie przepiękną kobietę.

— Jutro będziesz moją, ukochaną! Moją przed Bogiem i ludźmi — zawołał gorąco.

Późnym wieczorem dopiero Kamilla opuściła pałac, do którego jutro wejść miała jako pani i udała się do willi.

Fuchs czekał na nią oddawna, wśliznąwszy się niepostrzeżony do jej pokoju.

— Jestem na rozkazy pani! — powiedział.

— Zamknij drzwi przeległego pokoju i chodź, mój drogi! — odparła, wchodząc do małego, zaciśniętego pokoiku oświetlonego matową różową lampą.

Podleśny wykonał rozkaz z całym pośpiechem.

Zaryglował drzwi i z bijącym sercem wrócił do upragnionej kobiety.

Dlaczego kazała mu przyjść o tak późnej godzinie?

Chciałaby mu ofiarować ostatnie wolne chwile przed ślubem?

Kamilla wyśliznęła się wygodnie na szezielonę, a jej wskazano obok stojący taboret.

Fuchs usiadł.

Zdawało się, że Kamilla nie prze-czuwała, co się działo w sercu oddanego jej niewolnika.

Wzrok jej spoczywał na nim chłodny i spokojny, kiedy odezwała się szepem:

— Dziecko jest narodziło!

Słowa te przywołały podświadomego do równowagi.

— Naprawdę? O to dobrze!

— 473 —

I ja tak myślałam! — odparła, patrząc na niego z oczekiwaniem. — Dlatego też przyszedł do ciebie. Domyślasz się, że chciałam się jak najprędzej dowiedzieć o rezultacie twoich poszukiwań.

Nie mówiłeś nic o tem w telegramie.

Niespokojnem wejściem obrzuciła pokój, w którym oprócz niej i Norberga nie było nikogo, — i dodała poruszona: — Masz dziecko?

Spojrzała mu w twarz z niewypowiedzianym niepokojem.

— Owszem, jest! — odparł z zupełnym spokojem.

— Dobrze! dobrze! — zawołała uradowana i westchnienie ulgi podniosło jej pierś. — Wszystko poszło zgodnie z oczekiwaniem, czy tak?

— O tak!

— Widzę, że nie przyprowadziłeś z sobą dziecka do hotelu — mówiła uspokojona. — To bardzo dobrze.

— Tak, bo chciałem zachować wszelką ostrożność. Nigdy nie można być pewnym swego. Choć dotychczas nie żyje, ale może się znaleźć inny szpieg...

— Naturalnie! Masz rację! — przerwała mu niecierpliwie. — Gdzie dziecko?

— O, bardzo blisko!

— Tu, w stolicy?

— Tak!

— U kogo?

— U pewnych zaufanych ludzi.

— A stara Małgorzata przy dziecku?

— Nie! Nie wzięłam z sobą starej wiedźmy.

— Sam je przyprowadziłeś?

— A jakże!

— Hm! Umówiliśmy się, że stara...

— Wszystko w porządku, droga Kamillo! — powiedział szybko, stanowczym tonem. — Zapłaciłem starą.

— Naprawdę?

— Wątpisz?

— No, bo poprzednio, przed wyjazdem, wdrygałeś się.

Norberg wzruszył ramionami, uśmiechając się znacząco.

— Tak! — powiedział. — Ale stara nie chciała ustąpić. Jednym słowem, droga Kamillo, poświęciłem dla ciebie wszystko, co posiadałem!

— Przecież to było twoim obowiązkiem! Dłamać ci kiedyś pieniądze w celu wykupienia dziecka!

— Tak, tak, — mruknął. — Było tak! Zapominasz tylko, że przez ten ca-

ły czas nie mogłem żyć powietrzem. Teraz pozostałem zupełnie bez środków.

— Chcesz znowu pieniądze?

— A tak, od kogożby innego?

Kamilla zagryzła usta ze złością.

— Hm, zobacz, co się da zrobić!

— odparła rozdrażnionym tonem po krótkim namyśle. — Dziecko nie jestem w stanie dać ci oskołwiek.

— Tak? — odezwał się ostro, przeogaięgał pytanie. — A kiedy? Jutro?

— Jutro mój ślub! Pojmujesz, że...

— Że w tym dniu wolalabyś nie pamiętać o mnie. Naturalnie! — sztydził Norberg z sarkastycznym uśmiechem.

— Nie bój się, nie mam zamiaru na twem weselu grać roli niepożądanego gościa.

Dlatego też, Kamillo, pozwól mi złożyć sobie życzenia szczęścia! — dodał cynicznie, wyciągając do niej rękę. — Jutro wieczorem już nie będziesz zwyciężać na panią Norberg, lecz hrabinę Reichenbach. Mam nadzieję, że pomimo waszanego tytułu, nie zapomnisz o twoim pierwszym wiernym mężu.

Kamilla patrzyła na niego chmurnie, udując, że nie widzi wyciągniętej ręki.

— Chciałabym, żeby ten fatalny węzeł, wiążący mnie z tobą, nie istniał wcale! — odparła z gorczy.

— Dlaczego? — zaśmiał się objęty.

— Czyżby ci zaważał choć trochę?

Nie wiedziałam! Dosyć chyba luźny jest i lekki, kiedy pozwolił ci wznieść się aż do hrabiego. Czegoż chcesz jeszcze? czy nie jestem najskromniejszym i najposłusznijszym mężem na świecie? Będę cię kochał i będę cię szanował, nie opierając się, a byłem w prawie postąpić inaczej!

— Naprawdę? Uważasz to sobie za zasługę i żadasz wdzięczności? — zaśmiała się Kamilla z gryzącą ironią. — Myślałam, że wykupiłam się od ciebie na zawsze!

— Między nami tak! Ale wykupienie to nie istnieje dla świata, droga Kamillo.

— Słuchaj! — zawołała zaniepokojona, ruszając mu groźne spojrzenie. — Czego chcesz? W ostatniej chwili jeszcze stajesz mi na drodze?

— Ależ, broń Boże! — zaprzeczył skwapliwie. — Jak możesz mój prosty słowem nadawać takie znaczenie?

— Znam twój sposób! — odparła pełna nienawiści. — Będę się strzedz w kół dym razie. Bądź pewien!

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
 Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Make Kostną
PRAÇA CORONEL ENAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA



POLSKI HOTEL
HOTEL MARTINS
Właściciel: M. Jaruga
RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná

Naprzeciw Pałacu Muncypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques
 Caixa Postal 468 — Tel. 989.

Kuchnia pierwszorzędną — Urządzenie wspaniałe w modnym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

Bank Francusko - Włoski
dla Południowej Ameryki
Curityba
KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW
FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW

33 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbii
 Korespondent oficjalny Skarbow francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.

Podjeżdżają się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.

Filje: Baranówce, Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Wrocław i korespondenci we wszystkich miastach polskich.

Bank Francusko - Polski, Paryż

Filje: Łódź, Katowice, Warszawa, Poznań i Warszawa.

ELIXIR
WESTFALEN

Bardzo dobre do trawienia

Do nabycia we wszystkich Aptekach i Drogeriach.

Leczy: Żołądek, wątrobę, wewnętrzności, gorycz żołądka, pobudza apetyt i działa przeciw zatwardzeniu.

Bierze się łyżeczką z wodą po obiedzie i kolacji.

Do nabycia we wszystkich Aptekach i Drogeriach.

Loteria do Paraná

Na dzień 15 go Lutego ciągnięcie

100:000\$000;

cały bilet 21\$000.

W dniu 22-go Lutego

50:000\$000

Bilety całe lub części do nabycia u Głównego Agenta:

Heitor Passerino

Rua 15 de Novembro 579
 lub Caixa p. 192 — Telefon 989 —
 Adres Telegr. Passerino.

ACADEMIA PARANAENSE DO COMERCIO

Rua Cand. Lopes 266 — Curityba

D rzy:

Avelino Lopes i João Alfr. Silva

ex-dyrektorzy Praktycznej Szkoły Handlowej i **Raul Gomes**, były dyrektor praktycznego Kursu dla buchalterów.

Utworzona zgodnie z dekretem 20.158

z 30 czerwca 1931. Kontrolor Ministerstwa oświaty Dr. Walfrido Pilloto

Kursy do egzaminu funkcjonują z prope-

deuty i uzupełniające dla buchalterów.

DR. CARLOS MOREIRA, Lekarz

Specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło.

— Konsultorium: Pharmacia Corrêa.

Rua Marechal Floriano N. 237. — Telefon 319. Od godziny 3-ciej do 5-tej.

Rezydencja: Rua Visconde de Nacer

68 — Telefon 888.

Pharmacia Brasil

Praça Tiradentes 390

Curityba

Apteka ta jest zaopatrzona wielkim wyborem wszelkich produktów chemicznych i aptecznych, drogerji, perfumerji i t. p.

Wszystkie produkty sprowadzamy wprost z najlepszych źródeł i płacimy za nie gotówką i dlatego możemy je sprzedawać tanio. Porada lekarska dla biednych od godziny 10—12 darmo.

APTEKA

HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N. 3 — Curityba

Wielki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty, lekárskie załatwia się szybko i sumiennie.

Casa de Saude „São Francisco”

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 25 — Curityba.

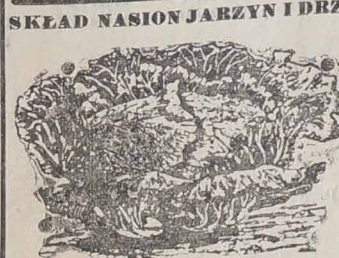
Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastoso-

wanie szalunku pneumothora x przy osobach cierpiących na płuc. — Nowo-

czesny aparat Roetgens. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promieni-

stające. Zystokopia i t. d. — Przewinuje od godziny 10-ej do 11 nótod i 1-5

głazeczne. Zystokopia i t. d. — Przewinuje od godziny 10-ej do 11 nótod i 1-5



SEMENTEIRA

Travessa Oliveira Belle Nr 33

A. H. Asahi Cia

Drzewka owocowe najrozmaitszych

gatunków sprzedaje po cenach ba-

gajnie niskich.

Wyrabia bukiety wianki, ry-

sunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię.

CENY NISKIE.

„Chargeurs Reunis”
i „Sud Atlantique”

KOMPAJNIA OKRĘTOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chataia z Polski do Brazylii

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylią i Argentiną.

Doskonała organizacja przy sprawowaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

Curityba — Rua 15 de Novembro 605

Paraná

Farby BAYER
 są najlepsze

do farbowania wszelkich
 materiałów

CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

— 474 —

— Proźno zadajesz sobie trud, ko-

chana Kamillo! starał się ja uspokoić.

Powinnaś była dostarczyć dawno, że sta-

ram się tylko przypodobać tobie.

Kamilla nie nie odpowiadała.

Warok jej utkwniony był w przysa-

cieleko uśmiechniętej twarzy Norbergas

stała blada, nieruchoma.

Norbergowi milczenie to poczęło cią-

żyć, usiadł na sofie za stołem, gestem

wskazał sobie miejsce obok siebie i za-

czął znowu:

— Wyjdiesz z hrabią w podróż

poślubną?

— Tak! — odparła szorstko.

Nie usiadła. Stała oparta po drugiej

stronie stołu.

— Dokąd pojedziecie? — badał pod-

stępnie.

— Nie o to tego!

— Nie tak bardzo nie, droga Ka-

millo — odparł niedbale. — Nie bez to-

go przeleć, żebyś się nie dowiedziała o

miejsco twojego pobytu, no! jak ci szcze-

ście służy.

— Tego nie chce! — zawołała ostro!

— Od dziś nie chce mieć cię na karku.

— Hm, hm, tak? uśmiechnął się

drwiąco. Prawda, że jako hrabia Rei-

chenbach, wchodził w taką sferę, która...

— Przestań już z temi głupstwami!

— krzyknęła ze złością. — Mówię

ci raz jeszcze: nie chce mieć nie wspól-

nego z tobą! Co pozostało do załatwie-

nia, załatwi Fuchs. Do niego możesz się

zwracać w przyszłości! I, uważaj dobrze

jeżeli oświadcisz, albo listownie będziesz

mi nie nudzić, nie nie dostaniesz!

Groźba ta powtarzała się za często

nie zrobiła też na lotrze żadnego wra-

żenia.

— Bardzo pięknie! — skinął gło-

wa ze zwykłym drwiącym uśmiechem.

— Już dziś grasz wobec mnie rolę hra-

biń. Wieds, że wcale mnie to nie wzru-

sza. Hm, więc Fuchs jest twoim sieniem

na przyszłość? — Pęknie! Wszysko mi

— Sama nie wiem jeszcze. Hrabia

postanowił.

— Co mówisz? — zawołał, udając

najwyższe zdziwienie. — Zostawiasz mu

wybor? Hm! Kamillo, zdaje mi się, że

będziesz hrabiemu posłuszna! przykład-

na żoną?

Kamilla odczuła w tam powłedze-

niu klującą ironję, chciała też powstać

na niego ze złością, zmusiła się jednak

do spokoju i odparła krótko i pogardli-

wie:

— Dosyć o tem! Nie przyszłam do

ciebie na rozmowę o mojej przyszłości.

Wróćmy do dziecka. Możesz mi je od-

dać dziś jeszcze?

— Naturalnie, to jest...

— Dobrze. Chodźmy więc tam, gdzie

je umieściłeś.

— Zaraz Kamillo! — odparł Nor-

berg, nie ruszając się z miejsca. — Mo-

glibyśmy omówić przedewszystkiem kwe-

stę pieniężną, zdaje mi się...

— Co? — krzyknęła. — Co to jest:

kwestję pieniężną?

Norberg odparł z całą zimną krwią.

— Mówiłem ci już, że oddałem oza-

rownicy za dziecko wszystkie posiadane

pieniądze. Zdaje się, że próba o zastę-

pienie tej sumy jest wcale nie wygóro-

wana.

Kamilla roześmiała się głośno, z

przymusem.

— Trzydzieści tysięcy, co? — za-

pytała zjadliwie.

— Casterdziesiąt! — poprawił Nor-

berg ze spokojem.

— Ha! ha! — śmiała się Kamilla.

Oparla się obydwiema rękami na

stole, pochyliła figurę ku mężowi i pa-

trzyła na niego z pogardą i gniewem.

— A, to tak? Myślisz, że w tej chwili

mam przy sobie taką sumę?

— A myślisz. Przygotowałem cię ta-

legramem na to.

— Tak? A jak powiem nie, to co?

— Nie widzę powodu, dla którego

nie miałabyś spełnić mego zupełnie słusz-

negu żądania.

— Mówię, nie! — krzyknęła, unie-

siona wściekłością.

— To nie dostaniesz dziecka, — od-

parł niedbale.

— O, ty, widzę cię nawskroś! Ty

nie masz Brwina!

— Myślisz? — uśmiechnął się zna-

czając. — Możesz się przekonać.

— Nie, nie masz go! Miałeś nadzie-

ję, że mnie oszukasz i naciągniesz! O,

ty nędzniku, godny litości!

— Do licha! — krzyknął niecierpli-

wie. — Skończ raz z tem gadaniem!

Możesz sobie nie wierzyć, wszystko mi

jedno! Daj mi pokój w takim razie i idź

sobie!

Podjężenie Kamilli chwiał się po-

częło.

— Dobrze, przekonam się, choć je

widzieć!

— Znaczą to, że zgadzasz się speł-

nić moje żądanie? — odparł podstępnie.

— Bezwyśny!

— Oszczędz sobie wymysłów, pro-

szę cię! — zawołał lotr machając ręką.

— Wiesz, nie lubię tego: niepotrzebnie

się unosisz. — Mówmy spokojnie i roz-

sądnie, bo inaczej nie dojdziemy nigdy

do celu.

— No, dobrze, ale gdybym nawet

chciała, nie mogę przyjąć twych warun-

ków! — odparła, siłąc się na spokój.

— Dziś może nie, choć wierzyć. Ale

jutro...

— Nis, nigdy!

— Bardzo mi przykro, kochana Ka-

millo, ale w takim razie zatrzymuję dziec-

ko.

— Tak? A co myślisz z niem zrobić?

— O, okoliczność ta nie sprawi mi

najmniejszego kłopotu. Odbiję sobie mo-

ją sumę. Zwrócę się w inną stronę. Prze-

deewszystkiem mam hrabiego, a potem

barona Eschenburg. Nie nie stracę na

odrzućeniu przez ciebie mojej propozycji.

— (Do hrabiego się zwrócisz? —

syknęła Kamilla.

— Zmuszasz mnie do tego.

— Mówię ci, że nie zrobisz tego!

— mówila groźnie. — Albo zły koniec

cię czeka!

— Poczekam i na to!

— Powiedz mi przynajmniej, gdzie

chłopiec?

— Co ci to pomoże? Gdybyś go

nawet chciała uprowadzić potajemnie,

przyjdiesz zapóźno, bo nie przypusz-

czas chybja, żeby go zostawił na daw-

nam miejscu.

— Prawda! — jęknęła w beznadziej-

ności. —